

Justyna Dąbkowska-Kujko

Lingua Erazma z Rotterdamu między fizjologią, filozofią i filologią

Gdy w 1525 roku w bazylejskiej oficynie Johanna Frobeny ukazała się *Lingua*, Erazm z Rotterdamu był już autorem najważniejszych swych pism. W 1500 roku zaczynają wychodzić *Adagia*, w 1503 *Enchiridion militis Christiani*, w 1511 *Moriae encomium*, w roku następnym *De duplici copia rerum ac verborum* (1512), w 1516 *Institutio principis Christiani* oraz dziewięć tomów *Opera omnia* św. Hieronima, poprzedzone *Vita Hieronimi* (1516-1520), dwa lata potem *Colloquia* (1518 i nast.). Rok 1516 był jednak szczególnie, wówczas bowiem Rotterdamczyk opublikował po raz pierwszy pracę, która tyleż przydała mu sławy, ileż przysporzyła kłopotów i nieprzyjemności: *Novum Instrumentum omne...* – krytyczną edycję greckiego Nowego Testamentu wraz z własnym łacińskim przekładem oraz komentarzem (wydanie drugie poprawione i uzupełnione: *Novum Testamentum omne...*, 1519; trzecie po kolejnych przeróbkach z 1522 roku). Zarówno protestanci, jak i katolicy w teologu dostrzegli filologa, wokół którego rozpętała się prawdziwa burza polemik. Ze szczególną zjadłością atakowali katoliccy scholastycy z ośrodków w Londynie, Paryżu, Lowanium i Brukseli. Metodologia, jaką posłużył się Erazm-filolog, nie była zgodna z tą, jakiej

oczekiwano od Erazma-teologa. Odszedł on bowiem od konwencji tradycyjnej metody egzegezy biblijnej wypracowanej przez scholastyków, użył zaś właściwych dla humanistycznej analizy tekstologicznej strategii, którymi dotąd posługiwano się w pracach nad dziełami autorów pogańskich. Błąd i herezja – to pojęcia, które często wracały w krytycznych sądach nad Erazmową edycją ksiąg Nowego Przymierza. Trzeba było się bronić. Pomimo wydanej aż sześciokrotnie w 1520 roku rozprawy *Apologia de loco „In principio erat sermo”* [zob. *Bibliotheca Erasmiana. Répertoire des oeuvres d'Érasme* 1961: 12] i mimo opublikowania dwa lata później (1522) potężnych rozmiarów dzieła *Apologiae Erasmi Roterodami omnes, adversus eos, qui illum locis aliquot, in suis libris, non satis circumspecte sunt calumniati*, na które składa się siedem tekstów polemicznych niderlandzkiego filologa poświęconych poszczególnym miejscom Biblii, ataki wciąż ponawiano. W tych okolicznościach *oratio* – jak sam autor określa swą pracę – pod tytułem *Lingua. Opus novum et hisce temporibus aptissimum* [Erasmus Roterodamus 1525]¹ uznać trzeba za kolejny już wysiłek apologetyczny Erazma, broniącego się przed zoilami i rzucanymi przez nich groźnymi oszczerstwami, wciąż rujnującymi jego reputację [zob. Schoeck 1993: 298-309]². Stanął zatem Erazm-retor przed międzynarodową publicznością i wygłosił swą mowę:

Dicturus non de asini, quod aiunt, umbra, sed de his quae praecipuum habent momentum ad humanae vitae vel felicitatem, vel perniciem, precor ut omnes, quandoquidem ad omnes haec oratio pertinet, his auribus atque animis auscultetis, quas

- 1 Dwie kolejne, poprawione edycje dzieła wyszły u Frobenia w lutym i lipcu 1526 roku pt.: *Lingua per Des. Erasmus Roterodamum diligenter ab autore recognita*. Wydania XVII-wieczne zaś podają tytuł zmodyfikowany: *Lingua, sive De linguae usu atque abusu liber utilissimus*.
- 2 Jeszcze w lipcu 1525 roku w kolejnej już *apologii* odpowiadał na – jak sam pisał – „brednie” Petera Sutora. Bronił się również przed zwolennikami Lutra, pokroju Ulricha von Huttena, a w 1524 r. wystąpił przeciwko samemu Lutrowi, koryfeuszowi reformacji europejskiej (*De libero arbitrio diatribe sive collatio*), który odpowiedział Erazmowi w roku ukazania się dzieła *Lingua* traktatem *De servo arbitrio*.

in rebus gravissimis maximisque bene consulenti praeberere soletis. [Erasmus Roterodamus 1526: k. 6r.]³

„Nie leda o czym” prawil, stworzył bowiem coś, co można by określić jako „teologię mowy”, sam zaś ujawnił się jako swego rodzaju kodyfikator renesansowej „teologii retorycznej”, choć to, co usłyszymy w *Lingwie*, znamy już z dzieła wcześniejszego, zatytułowanego pierwotnie jako *Methodus* i zamieszczonego jako introdukcja do pierwszego wydania Nowego Testamentu, od 1518 roku ukazującego się już autonomicznie pod rozwiniętym tytułem i w postaci znacznie rozszerzonej: *Ratio, seu Methodus compendio perveniendi ad veram theologiam*. Mówił więc na temat boskiego Logosu, będącego archetypem ludzkiej mowy, Chrystusa-Słowa wcielonego, będącego doskonałym odbiciem myśli swego Ojca, na temat mowy człowieczej, która mając taki rodowód i takie wzorce, powinna być wolna od kłamstwa, oszczerstwa i wszelakich nadużyć, odzwierciedlać duszę i charakter mówiącego, a chrześcijański duch – z jego przesłaniem szczerości, życzliwości i prawdy – stać się źródłem i miarą wszelkich wypowiedzi, dzięki czemu w samym już tylko języku możliwe będzie prawdziwe naśladowanie Chrystusa, a zarazem głęboka partycypacja w Słowie Bożym [por. O'Rourke Boyle 1977: 33-57; Trinkaus 1970: 611; Gasbarra 1991: 344].

Najwięcej jednak Erazm rzekł – posługując się konkatencją słów, kaskadami apoftegmatów i egzemplów zwłaszcza Plutarchowego oraz biblijnego pochodzenia – o ambiwalentnym charakterze języka, budowniczego i zarazem destruktora⁴ relacji międzyludzkich, o jego używaniu i nadużywaniu (*de linguae usu atque*

3 „Gdyż mówić mam nie leda o czym, a nie o osłowym – jako przysłowie jest – cieniu, ale o tym, na czym wiele zależy w człowieczym żywocie: albo ku szczęściu, albo ku upadku a skazie, tedy proszę wszytkich, gdyż wszytkim na tym wiele zależy, aby słuchali tego z tą pilnością, z którą mądrzy a roztropni ludzie w wielkich a w poważnych rzeczach zwykli słuchać tych, którzy dobrze radzą” [*Księgi, które zowią Język, z łacińskiego na polski wyłożony* 1542: k. Bir.].

4 Dwoistość tę oddał Erazm przysłowiem (k. 94r.): „Quid hic vobis referam? Graecorum proverbium: «Lingua, quo vadis? Subversura civitatem et erectura civitatem?»” („Cóż wam tutaj powiem? Przysłowie Greków: «Języku, dokąd idziesz? Masz zamiar burzyć miasto i miasto odbudować?»”, przeł. J.D.K); staropolski

abusu), o społecznym wymiarze, instytucjonalnej oraz komunikacyjnej jego roli, krótko – o geniuszu pełnej odwracalności języka:

Miramur piscem remoram corpusculo pusillo navim ingen-
tem plenis velis citatam repente sistere, et non miramur lin-
guam haud ita multo maiorem remora tot hominum milia
quocunque lubitum est vocare revocare concitare sopire nec
civitatem modo cum civitate, verum etiam Africam, Asiam et
Europam inter sese committere? Quid igitur hoc membro felici-
cius, quid potentius? Sed rursus quid periculosius? [Erasmus
Roterodamus 1526, k. 11r.-v.]⁵

W ten sposób Erazm usytuował swe dzieło w rzędzie pism takich, jak choćby *Moriae encomium*, gdzie rządzą przewrotność, relatywizm, satyra, groteska, żart – narzędzia niezwykle znaczące zarówno w kontekście krytycznych ocen, jakim Rotterdamczyk był poddawany, w kontekście bardziej bądź mniej jawnych aluzji do rzeczywistości, jakie sam w dziele czynił, jak i szerzej – humanistycznej refleksji nad dobrodziejstwem i przekleństwem mowy, jej kreacyjną i jednocześnie niszczycielską potęgą:

Qui fit igitur, ut mortalibus nullius rei minor cura sit quam
linguae, cum in hac circumferamus utrunque, et letale venen-
um et saluberrimum pharmacum? Nihil enim inter homines
mala lingua nocentius, nihil eadem salubrius, si quis ut oportet
utatur. [Erasmus Roterodamus 1526: k. 6v.]⁶

przekład (k. Aa7v): „Piszą Grekowie przysłowie, mówiąc a pytając języka, dokąd by szedł, który odpowiedział: «Idę kazić miasta i budować miasta»”.

- 5 „Dziwujemy się też, iż ryba, którą zowią remora, która jest mała, łodzią wielką, którą żagle pędzą, że ją prędko zastanowić może, a nie dziwujemy się językiem, który nie większy jest nad tę rybę, tyle tysięcy ludzi, kędy chcemy, obrócić i zasię odwrócić, zburzyć i zasię też ukoić możemy. A nie telko miasto z miastem, ale też wszystkie trzy części świata, to jest Azyję, Afrykę i Europę między sobą różne uczynić możemy. A przeto, co nad ten członek szczęśliwszego, co mocniejszego i zasię też co niebezpieczniejszego a szkodliwszego?” [Księgi, które zowią Język, z łacińskiego na polski wyłożony 1542, k. C5r.-v].
- 6 „...cóż się to dzieje, iż ludzie o żadnej rzeczy mniejszej pieczy nie mają, jako o języku, tak jakoby ji chować mieli? Gdyż z niego mogą być i pochodzić i rzeczy jadowite, i też

Rzuciwszy się w żywioł społecznych uwarunkowań i osobistych „porachunków”, Erazm oddala się coraz bardziej i bardziej od „chrystocentrycznej”, teologicznej argumentacji (choć u końca dzieła znów do niej powraca), chwytając się środków, które czyniły jego wywód mniej teoretycznym, a bardziej – by tak się wyrazić – „ekfrastycznym” (w retorycznym, nie genologicznym, rozumieniu pojęcia „ekfrazą”) czy nawet „widowiskowym”, „teatralnym”, „przedstawieniowym”.

Rozpoczynając swój niezwykle „wykład” o fenomenie niestabilności języka, Rotterdamszczyk sięgnął po nomenklaturę z zakresu nauk przyrodniczych, fizjologii oraz medycyny. Nie zaskakuje ten wybór, skoro ambiwalencja mowy kojarzyła się humaniście wprost z dwuznacznym słowem *pharmakon* – oznaczającym i lekarstwo, i truciznę zarazem („et letale venenum et saluberrimum pharmacum” [Erasmus Roterodamus 1526: k. 6v.]). Kojarzyła się wszakże nie tylko jemu i nie jemu pierwszemu, asocjacje tego rodzaju wykorzystał już Homer (*Od.* 4, 230), metaforyczne sensy ze słowa *pharmakon* wydobywał Eurypides [zob. *Tragicorum Graecorum Fragmenta* 1889: fragm. 578], znacząco zaś rozwinął je Platon w *Fajdrosie* (*Phaed.* 274e-275a), wykorzystywali też w odniesieniu do retoryki, którą traktowali jak odpowiednik medycyny w sferze duszy, sofisci pokroju Gorgiasza [zob. Derrida 1993: 43n; Flashar 1956: 12-48]⁷. W *Pochwale Heleny* czytamy:

A moc słowa ma się w ten sposób do zestroju duszy, jak zestrój lekarstw do natury ciała. Jak bowiem pewne spośród lekarstw pewne płyny wydobywają z ciała i jedne kładą kres chorobie, a inne życiu, tak i pewne słowa zasmucają, pewne radość wzbudzają, pewne strach wywołują, pewne w słuchaczach odwagę budują, a pewne jakąś złą namową duszę trują i czarują. [Nerczuk 2012: 33]

rzeczy dobre, pożyteczne a potrzebne; ponieważ między ludźmi nad zły język nic nie jest szkodliwszego, też zasię kto go dobrze używa, nic lepszego a pożyteczniejszego” [*Księgi, które zowią Język, z łacińskiego na polski wyłożony* 1542, k. B2r.].

7 Warto zarazem dodać, iż „moc słowa” interpretowano zwykle z perspektywy teorii humorальной Hipokratesa, zgodnie z którą leki miały powodować usunięcie nadmiaru płynów z organizmu.

Wpisując się w tę tradycję, autor *Lingwy* przyjmuje właśnie rolę mówcy-lekarza⁸, swe dzieło traktuje jak „środek zaradczy”, „odtrutkę” (*antidotum*), a udzielane rady jako *panaceum* czy *remedium* na ataki „złego” języka. Choć więc metafora lekarstwa-trucizny oryginalna w dobie renesansu już nie jest, to zwraca uwagę jej intensyfikacja, wszechobecność oraz szczególna rola, jaką Erazm przypisuje jej w swojej *oratio* [Gasbarra 1991: 346]. A że lekarstw jakoś znaleźć wielu nie potrafił, mnoży paralele śmiertelnych trucizn, jądów, toksyn, zaraz oraz wszetecznego języka – rozpuszczonego, wyuzdanego, gadatliwego, potwornego i potworczego tym samym, sprawcy duchowych morderstw, siewcy niezgody, destruktora międzyludzkich relacji, sabotującego systemy komunikacyjne. Częsta bowiem konfrontacja swych sądów z dziełami Aulusa Korneliusza Celsusa (*De medicina libri octo*), Cycerona (*De natura deorum*), Pliniusza Starszego (*Naturalis historia*) i Aulusa Gelliusza (*Noctes Atticae*) kazała mu pamiętać, iż cienka tylko granica oddziela lekarstwo i truciznę⁹, że niektóre farmaceutyki wyrabiane są ze śmierć niosącego jadu zwierząt (np. driakiew ze żmii), bądź z silnie toksycznych czy mających właściwości odurzające roślin (np. ciemierzycy). Zresztą odnosi się wrażenie, że autor niekiedy sam nie jest pewien czy mówi jeszcze o chorobie i truciznie, czy już o lekarstwie, język bowiem przyjmuje wysoki oksymoroniczny i metaforyczny pułap, a sam Erazm dowodzi, iż tak jak naturą rządzi relatywizm, nakazujący ostrożnie i w odpowiednich proporcjach korzystać z jej dobrodziejstw, tak słowne ambiwalencje wpisane są trwale w dolę ludzką [Gasbarra 1991: 346]. Dzieło widziane w tym kontekście zdaje się podsuwać nie tylko lekarstwo przeciw „złemu językowi” (głównie wskazywane są: milczenie, będące formą najlepszej „mowy”, powściągliwość, wewnętrzny spokój i autokontrola), lecz zarazem samo staje się „trucizną”, która ma za zadanie „wytępić” obce *humanitas* sposoby posługiwania się językiem (w piśmie i mowie), demaskując oraz

8 Wątki medyczne znajdziemy również w innych dziełach Rotterdamszczyka, zwłaszcza w dialogiach *Colloquia*, *Paraclesis* czy *Ciceronianus*.

9 Granicę tę wyznaczała wymierzona w odpowiednich proporcjach dawka; podana w niewielkiej ilości trucizna mogła bowiem działać jak lekarstwo.

ilustrując przykładami mechanizmy i odsłaniając zawsze przykre konsekwencje działania potwarzy, donosicielstwa, oszczerstwa, kłamstwa i wszelakich nadużyć wynikłych z próżności, głupoty, niepomiarkowania. Ma też (jeśli nie przede wszystkim) „wytruć” zoili, którzy wszakże – pełni jadu – nie reagują już na żadne *antidotum* czy w szaleństwie swym nie chcą zażyć lekarstwa.

Przez pryzmat relatywizmu i dwuznaczności patrzył Rotterdamczyk na całą naturę w ogóle:

Nam hoc ita fere natura comparatum videmus, ut quibus ex rebus summa proficiscitur utilitas, ex iisdem nascatur extrema pernicies. Quid corporibus coelestibus salubrius aut magis necessarium? At ex iisdem si quando parum commode iungantur, quanta mortalium calamitas? Aere spiramus, verum is infectus quantam stragem infert animantibus? Flumina et maria praeter alimoniam et opes quas affatim porrigunt, quantum habent commoditatum ad itinera vitaeque commercia? Verum ex iisdem concitatis aut exundantibus quantum damni, quantum periculi? Unde maior usus quam ex igni? Sed rursus unde formidabilius discrimen? Terra parens et altrix rerum omnium habet tamen suas concussiones hiatus ruinas exhalationes pestiferas. [Erasmus Roterodamus 1526: k. 7r.-v.]¹⁰

Kojarzony, zestawiany, porównywany i niemal zrównywany ze zjawiskami przyrody, znak szczęścia i nędzy, symbol

10 „I co jest nad żywioli, którymi człowiek koždy żywie, które Pan Bóg stworzył, lepszego, zdrowszego albo więcej potrzebnego? A wszakże niegdy, gdy są sobie przeciwne, jaką wielką szkodę a skazę przynoszą człowieczemu rodzajowi! Wiatrem albo powietrzem dychamy, ale ten, gdy będzie zarażon a skazi się, jaką zarazę czyni wszytkiemu żywioli! Morze i ine rzeki oprócz bogactwa a żywności, które stamtąd przychodzą, jako wiele wczesności czyni i pożytku ku wielu sprawom: i ku drogom, i jeżdżeniu, a zasię gdzie się wzburzają albo wyleją, ile szkód zasię a niebezpieczeństwa stąd przychodzi! Więtszy pożytek czyni niż ogień, ale też zasię wielki strach a więtsze niebezpieczeństwo. Ziemia, z której wszytki rzeczy pochodzą, a która wszytkie rzeczy rodzi, i ta ma a czyni podczasem wiele rzeczy niewczesnych a szkodliwych, gdy przychodzą drżenia ziemie, upady albo borzenie domów, zarażenie morowego powietrza” [Księgi, które zową Język, z łacińskiego na polski wyłożony 1542, k. B4r.-v.].

potęgi i zarazem upodlenia człowieka – bo tak jak odróżnia go od innych istot ziemskich i sytuuje wysoko w hierarchii bytów, tak i, niewłaściwie użyty, poprzez „świegotliwość” czy próżność zatracający swą komunikacyjną funkcję i tyle wówczas wart, ile rżenie konia, beczenie owcy, gęganie gęsi, kwiczenie prosięcia czy kukanie kukulki – staje się niemal piątym, o niezwyklej sile żywiołem w świecie, bądź niekiedy – piątym „humorem” fizjologicznym w naturze ludzkiej. Zdolność artykulacji sądów w mowie, mająca w teorii czynić wyraźną dystynkcję między człowiekiem a zwierzętami, w praktyce paradoksalnie sprowadza go często do ich poziomu [Gasbarra 1991: 349; por. Houdt 1999: 79-80].

Wszelkiego rodzaju nadużycia języka Erazm traktuje jak groźną patologię, chorobę z gatunku tych najbardziej odrażających. Medyczne asocjacje znajdziemy już w przedmowie, kierowanej do kanclerza wielkiego koronnego, hrabi na Szydłowcu, Krzysztofa Szydłowieckiego (1467-1532). Introdukcji tej należy przyznać ważne miejsce w strukturze całości, tu bowiem Erazm wyznacza główne kierunki swojego myślenia i pozwala rozpoznać stosowane przez siebie strategie retoryczne. Odpowiedź na inicjalne pytanie: „Które choroby – duszy czy ciała – są bardziej szkodliwe?” wprowadza w centralne zagadnienie *Ksiąg o języku*. Choroby duszy – słyszymy w odpowiedzi – są groźniejsze, bo w przeciwieństwie do niedomagań somatycznych trudno je rozpoznać umysłem i zdiagnozować temu, kto ich doświadcza. O ile nadto fizyczne niemoce często mają zasięg regionalny i dotyczą zaledwie określonej części ciała (na co autor zgromadził szereg przykładów o Pliniuszowym rodowodzie), o tyle duchowe nie znają barier i ogarniają całą osobę. A gdyby chcieć wskazać jedną najgroźniejszą chorobę ciała i znaleźć odpowiadającą jej, równie niebezpieczną chorobę duszy, to otrzymamy zaskakującą, jeśli nie wstrząsającą analogię syfilisu (*morbus gallicus*) i nieposkromionego gadulstwa (*garrulitas*). Kiła stała się prawdziwą plagą czasów Erazma. Na Starym Kontynencie epidemia wybuchła w 1495 roku, podczas okupacji Neapolu przez zaciężne wojska Karola VIII, a zwłaszcza latem po demobilizacji armii, kiedy żołnierze wracali do domów – wówczas roznieśli chorobę po całej niemal Europie. Co ciekawe, według świadectwa Miechowity [Miechow 1521: k. 357r.], Polska była

jednym z tych krajów, gdzie właśnie w 1495 roku odnotowano pierwsze ogniska tej choroby [zob. Quézel 1991: 23, 57-59; Lejman 1969: 127; Grześkowiak 2015: 47-50]. Jako że kiła uchodziła za chorobę będącą wynikiem odstępstwa od zasad etyki, w naturalny sposób Erazm dowodził, iż jest ona najgorsza ze wszystkich niemocy cielesnych, formy jej zaś transponował w naznaczony dydaktyką wywód o chorobach duszy. Humanista określał ją najczęściej jako *scabies Gallica*, odczuwając wobec niej prawdziwy fizyczny oraz moralny wstręt¹¹. Obie choroby – z niezwykłą prędkością obiegające ówczesnie znany świat: Afrykę, Azję i Europę (słowa jak ptak¹², kiła jak mór) – ulegają niemal utożsamieniu, bo ciąży na nich piętno degeneracji i patologii. Niepohamowany język zatem, traktowany przez Erazma jako poważne i trudne do leczenia schorzenie o pandemicznym zasięgu, jawić się zaczyna już na samym początku dzieła jako mentalny ekwiwalent wenerycznej zarazy. Nieco dalej raz jeszcze humanista wygeneruje obraz o podobnej perswazyjnej mocy, kiedy zestawia przypadłość *loquacitas* z niedomaganiem płciowym: tym razem to *gonorrhoea* (z grec. γονόρροια), choroba oznaczająca nasieniotokę, w XVI w. często jednak mylony – tak też w dziele Erazma – z wyciekami rzeżączkowym, a ten ostatni z kolei kojarzony z bezpłodnością, do jakiej prowadziła nieleczona rzeżączka [zob. Caelius *Morb.acut.* 3, 18], oddawać będzie próżność języka, pustosłowie, jałowość, a więc właśnie „bepłodność” mowy, też – nieumiejętność milczenia [Mann Phillips 1981: 114-118]. Opowiedziana z kolei w dalszych partiach *Lingwy* za Plutarchem, autorem, którego Erazm w swej twórczości „plądrował” na wszystkie możliwe sposoby, śmiała anegdota o Anacharsisie i Solonie [Plutarch 2005: 78] zdaje się nadawać fizjologicznym asocjacom humanisty sens filozoficzny, tłumaczy też moralny wymiar częstych w utworze odniesień medycznych:

- 11 Stąd też – jak dowodzi Huizinga [Huizinga 1964: 165] – w jego wrogiej postawie przeciw Ulrichowi von Huttenowi niemalą rolę odegrał fakt, iż niemiecki humanista przez wiele lat zmagał się z kilą. Erazm wielokrotnie też postulował, by małżeństwo zawarte z osobą chorą na syfisyliś natychmiast zostało uznane przez papieża za nieważne; zob. Erasmus *Coll.: Coniugium impar* (LB I, 818); tegoż, *Inst. christ. matrim.* (LB V, 614).
- 12 Por. niżej przyp. 17.

Anacharsis quum coenasset apud Solonem, hoc gestu reper-
tus est dormiens, ut dextram admotam haberet ori, sinistram
pudendis, videlicet ipsa re docens, duo membra maxime esse
rebellia, linguam ac pudenda, sed maiore cura cohercendam
esse linguam quam pudenda. [Erasmus Roterodamus 1526:
k. 95r.]¹³

Zarówno jeden, jak i drugi organ, niepoddany kontroli
rozumy, zdolny jest do najbardziej plugawych czynów – staje
się świadectwem duchowego niepomiarkowania, symbolem
wewnętrznego spustoszenia człowieka. Tak oto fizjologia odsyła
do filozofii, organiczna natura języka wiedzie ku rzeczywistości,
w której dynamika słowa równoznaczna jest z dynamiką działania
i jako taka ma odniesienia oraz wyraźne konsekwencje etyczne.

Konceptualne i głęboko zmetaforyzowane w stylu i strukturze
dzieło już w samym tytule zapowiada dwuznaczności, język bowiem
oznacza tu zarówno cielesny organ, jak i proces mówienia (humani-
stę niewątpliwie zainspirował rozdział Listu św. Jakuba Apostoła 3,
1-12, którym rządzi przerażający splot fizjologii i alegorii). W kon-
sekwencji zaprezentowana zaraz po dedykacji dla Szydłowieckiego
przez Erazma „fizjologia języka”, skutkująca rozbudowaną lekcją
anatomii, antycypuje i docelowo przenosi dyskurs w obszar rozwa-
zań poświęconych randze i roli języka nie tylko w międzynarodowej
komunikacji społecznej, lecz w ogóle w chrześcijańskiej przestrzeni
humanitas, jako czynnik ją scalający i gwarantujący pokój.

Wychodząc od powszechnie powielanych przez renesanso-
wych humanistów uwag o wyprostowanej postawie człowieka,
narodzonego w ciele nagim i miękkim, o wzroku skierowanym
ku górze i rozumie, mającym swą siedzibę w mózgu – niczym
na szczycie położonym zamku, przechodzi Rotterdamczyk do
wykładu ludzkiej anatomii. Opisując wiernie za dziełem *De medi-*

13 „Anacharsis, gdy ucztował u Solona, usnął i dostrzeżono go w takiej pozycji, że
prawą rękę miał skierowaną na usta, lewą – ku genitaliom, oczywiście w rzeczy
samej pouczając, że dwie części ciała są najbardziej niesforne, język i genitalia,
lecz z większą troską należy się starać ujarzmić język niż genitalia” [przeł. J.D.K].
Staropolski tłumacz *Lingwy* pominął tę anegdotę.

cina Celsusa (IV 1)¹⁴ miejsce, strukturę i funkcje serca, płuc, żołądka, wątroby, śledziony, jelit, nerek, pęcherza i moczowodów, zatrzymuje się w miejscu, „gdzie już ta część ciała, która i ku rodzeniu jest uczyniona, niżej żywota ostateczne miejsce wzięła” [Erasmus Roterodamus 1526, k. C1r.]. Wszystko po to tylko, by wyakcentować niezwykle wysoką (dosłownie i przenośnie) pozycję języka, pozycję medialną między rozumem a sercem, między oczyma, uszami i nosem. Dostojeństwo tego „niekształtnego kawalka mięsa” (*exigua et informis corporis portio*), lekkiego i ruchliwego, a więc niewielkiego w istocie organu, jest oczywiste. Usytuowany centralnie i wysoko w ludzkim ciele, odpowiedzialny jest on za zmysł smaku i za mowę, pełni rolę tłumacza serca i rozumu, mającego pozostawać w związku ścisłej współpracy z pozostałymi zmysłami somatycznymi (wzroku, słuchu, powonienia) i duchowymi (rozumem i pamięcią) oraz ich się radzić. Szorstki na górze, gładki i wilgotny na dole, zdaje się całkiem swobodny i wolny; posiada niezwykle dar rozpoznawania niezliczonej ilości smaków oraz ciepła i zimna, pomaga też pobierać pokarm i radzić sobie z nim w procesie przelęgania. W przeciwieństwie do języków zwierząt jest dość krótki i szeroki, co ułatwia mu fabrykowanie dźwięków i usprawnia proces mówienia przy współudziale warg i zębów. I oto otrzymujemy pokaźnych rozmiarów listę możliwości artykulatorycznych człowieczego języka: zdolność naśladowania dźwięków natury, w tym odgłosów różnych zwierząt, umiejętność opanowania wielu obcych języków, zróżnicowanych artykulacyjnie (tu przykład Mitrydatesa VI Eupatora, potrafiącego mówić w dwudziestu dwu językach) oraz odtwarzania dźwięków instrumentów muzycznych: trąbki, fletu, lutni. Autor *Lingwy* zarazem zwraca uwagę na fakt, iż w przeciwieństwie do pary oczu, uszu i nozdrzy, język jest organem pojedynczym i w dodatku – przy całej jego silnie podkreślanej ruchliwości, elastyczności i wolności – uwięziony w ciemnej „jaskini” ust, zamkniętych wargami, a wewnątrz porządnie skrzepowany cienkimi żyłkami i strzeżony przez rzędy trzy-

14 Choć zauważalne są również pewne zależności wobec pracy Galena *De usu partium*, zwłaszcza zaś *passus* poświęcony opisowi szczególnej pozycji języka w ustach nazwanych jaskinią [zob. Mann Phillips 1981: 116].

dziestu dwóch zębów, określane przez Homera „zagrodą zębów” [*Homerus significanter ἔρκος ὀδόντων appellat*, k. 12r.] – strażników gotowych zadać dotkliwie rany w razie wykroczenia przeciw rozumowi czy przyzwoitości. Język więc to szczególnie „skarb”, którego nie należy używać pochopnie lub niefrasobliwie [Mann Phillips 1981: 116], bądź „złowieszczy stan natury” [Gasbarra 1991: 349], który z trudem i przy wielkich nakładach sił przymuszany jest w ciemnej czeluści ust do posłuszeństwa pod groźbą ukąszenia. Upodobanie Erazma do etymologicznych dociekań kieruje jego uwagę na Warrona jako autora *De lingua Latina*, któremu – za *De hominis et portentis (Etymologiae XI)* Izydora z Sewilli [*Isidore of Seville. The Medical Writings* 1964: 41] – tradycyjnie już przypisywano sąd jakoby łacińskie słowo *lingua* pochodzić miało od *ligando*: *atque adeo Varro putat linguam a ligando dictam esse* [Erasmus Roterodamus 1526, k. 12r.]¹⁵.

Inicjalne wyakcentowanie w dziele przez niderlandzkiego uczonego fizjologicznych aspektów języka pojętego jako organ cielesny narzucać ma sugestię wrodzonej dyskursywności języka rozumianego w dalszych partiach utworu jako akt mowy i uświadamiać konieczność utrzymywania nad nim kontroli. Somatyczne dociekania antycypują refleksję nad psychologią mowy, a fizjologia niepostrzeżenie przyjmie postać głęboko erudycyjnych dociekań filologicznych nad przyrodzoną wieloznacznością języka

- 15 „[...] ponadto Warron sądzi, że język został nazwany od wiązania” [przeł. J.D.K.]; w staropolskim przekładzie z niewielką amplifikacją: „A tak on gramatyk uczony Varro mieni, że język, któremu łacińskim językiem dano przezwisko *lingua*, od uwiązania dano mu imię” [*Księgi, które zowią Język, z łacińskiego na polski wyłożony* 1542: k. C6v]. W dziele Warrona miejsca takiego nie znaleziono, komentatorzy jednak sugerują, że większość aluzji do dzieła Warrona Erazm czerpał z drugiej ręki, tj. za pośrednictwem Gelliusza bądź Kwintyliana. Por. też Lact. *Opific.* 10, 16: *Varro a ligando cibo putat linguae nomen inpositum* („Warron uważa, że nazwa „język” pochodzi od wiązania pokarmu [łączenia rozdrobnionego przez zęby pokarmu w możliwe do przełknięcia kawałki]”; przeł. Wojciech Kopek). Erazm zatem nie korzystał zapewne ani z dzieła Izydora, ani Laktancjusza, nie ma bowiem u niego słowa *cibo*, co daje odmienny sens wyrażenia *ligando*, pozbawionego dopełnienia. O ile u autorów średniowiecznych odnosi się ono do czynności, jaką wykonywał język na pokarmie, o tyle u Erazma odnosi się do stanu, w jakim język się znajduje. Staropolski tłumacz wiernie podąża za dziełem Rotterdamszczyka.

oraz refleksji filozoficznych nad etyczną rangą słowa. Z takiej perspektywy patrząc, pojęcie języka zaszyfrowuje – przy pomocy synekdoch, metonimii, onomatopei oraz metafor – relację między słowem a ciałem, brzmieniem czy aktem mowy a organem jako narzędziem, między materią a znaczeniem [zob. Mazzio 1998: 93]¹⁶.

Niebezpieczny, uwiązany, strzeżony jako organ cielesny, zarazem jest lotny, wolny, prędko jako akt mowy (tę zdolność do „wprowadzania się” i „wyprowadzania” z ciała Carla Mazzio odczytuje jako wyraz symbolicznej pozycji języka, lokującego się na progu między tym, co wymówione i niewymówione, między przestrzenią tego, co własne, a tego, co należy i co dotyczy innych [Mazzio 1998: 97]); mały, lecz o nieograniczonych wpływach i sile; położony między mózgiem a sercem „niekształtny kawałek mięsa”, to zarazem tłumacz myśli, którego celem i przeznaczeniem jest odsłanianie tajemnic umysłu, to dziedzic boskiego Logosu, przyjmujący niestety nader często status przebiegłego węża z ogrodu Eden.

W dalszych partiach utworu Erazm odchodzi od fizjologicznych aspektów języka, transponując jego niezwykle i zdawałoby się nieograniczone możliwości w dziedzinę ducha. Język więc niejako nabiera życia, pokazany jest „w akcji”, zwłaszcza w sytuacjach szeroko pojętych nadużyć, kiedy zdaje się zrywać więzi nie tylko ze swymi wewnętrznymi odpowiednikami – sercem i rozumem, ale nawet z całym ciałem, którego – pozornie, jak się okazuje – był częścią [Mazzio 1998: 96], i tak w szaleńczym pędzie gna przez świat¹⁷:

Vitium hoc maxime solet videri familiare foeminis; nunc etiam
ad viros demigravit, irrepsit in aulas principum, in scholas eru-

16 Warto zwrócić uwagę na fakt, iż dociekania Erazma pozostają w zgodzie z tym, co XVI-wieczni (i potem XVII-wieczni) anatomicy i literaci pisali o języku, jego ruchliwej i dwoistej somatyczno-duchowej naturze [zob. Sawday 1995; Hodges 1985].

17 Dobrze oddają ów pęd Homerowe „skrzydlate słowa”, które raz wypuszczone, stają się nieodwracalne, nieuchwytnie, nie do opanowania, bo w zawrotnym tempie przenoszą się od jednych do drugich [zob. Hom. *Il.* XXI, v. 377; *Od.* IV, v. 189 i 550 oraz tamże X, v. 418; por. też Horat., *Epist.* I 18, 69-71].

ditorum, in collegia sacerdotum, in sodalitates monachorum.
[Erasmus Roterodamus 1526, k. 83v.]¹⁸

I oto przed „widzem-słuchaczem” odgrywać się zaczyna spektakl jednego aktora – niezależnego organu mowy, ruchliwego i wówczas, gdy opuścił swe cielesne otoczenie, na wiele sposobów dbającego o swoje znaczenie i zdającego się drżeć o swą pozycję. Erazm nagromadza zatem, rozsiewa, rozprasza po dziele przykłady nadużyć mowy, a występując przeciw gadatliwości, sam świadomie staje się „bujny” w języku, hojny w egzemplach kłamstwa, oszczerstwa, delatorstwa, próżności werbalnej, niepomiarkowany w przywoływaniu ekwiwokacji, iluzji znaczeń, gier słownych, paradoksów, logicznych antynomii, wszelakich niejasności w mowie codziennej, stając się tym samym autorem przedziwnego „dokumentu” lingwistycznych sukcesów i zbrodni. Wypełniające bowiem znaczną przestrzeń dzieła apoftegmaty nie tylko prezentują niewczesne, niewłaściwe, haniebne użycie języka, lecz również warunkowane *ingenium* prędkie riposty, będące świadectwem niezwyklej przytomności umysłu czy skuteczności reakcji słownej w sytuacjach konfrontacji, kiedy mamy do dyspozycji wyłącznie język jako formę obrony. Takim właśnie dziełem jest *Lingua* – bystra i dowcipna w szczegółach i finalnej wymowie odpowiedź zoilom, korzystająca ze źródeł tradycji religijnej czy teologicznej, retorycznej, filozoficznej i filologicznej, anatomicznej, medycznej i literackiej¹⁹. Diatrybę tę widzieć trzeba jednak szerzej, jako reakcję na głęboko niepokojący Erazma europejski „kryzys języka” ze wszystkimi jego konsekwencjami na płaszczyźnie przecież nie tylko filologii, retoryki czy logiki, lecz nade wszystko etyki w jej szerokim filozoficz-

18 „Owa wada jest zwykle szczególnie bliska kobietom, a teraz przeszła także na mężczyzn, wślizgnęła się do pałaców władców, do szkół ludzi wykształconych, do kolegów kapłańskich, do zgromadzeń zakonnych” [przeł. J.D.K.]. W staropolskim przekładzie zaledwie „Aczkołwiek stan żeński tym grzechem więcej narabiał, ale się to już przeniosło do mężczyzn, już tego pełno wszędy tak u świeckich, jako u duchownych” [*Księgi, które zową Język, z łacińskiego na polski wyłożony* 1542: k. 13r].

19 Rozległą tradycję prezentacji ambiwalentnych cech języka, jego „grzechów” i jego mocy oraz wczesnonowoczesne „fantazje” (też ikoniczne) wokół tego organu znaleźć można w pracy Mazzio [1998: 93-124].

nym wymiarze. Odsłania też pandemonium języka, który – choć od strony fizjologicznej zdrów – w istocie dotknięty jest groźną, budzącą wstręt chorobą i jako taki jest sprawcą pandemii duchowej, degenerującej ideę *respublicae christianae*.

Wykaz skrótów

Caelius – *Caelius Aurelianus*

Morb.acut. – *De morbis acutis et chronicis* (O chorobach zapalnych i chronicznych); numeracja za wydaniem: *Caelius Aurelianus, Celerum passionum libri I-III, Tardarum passionum libri I-v / Akute Krankheiten Buch I-III, Chronische Krankheiten Buch I-v*, herausgegeben von G. Bendz, übersetzt von I. Pape, Berlin 1990-1993 (*Corpus Medicorum Latinorum* VI 1/2)

Erasmus – *Desiderius Erasmus Roterodamus* (Erazm z Rotterdamu)

Coll. – *Colloquia* (Rozmowy)

Inst. christ. matrim. – *Institutio christiani matrimonii* [pierwodruk:

Ioannes Frobenius: Basileae 1526] (LB, vol. v, 613-724)

LB – Desiderius Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, [edidit J. Clericus], vol. 1-10, Lugduni Batavorum [Lyon] 1703-1706 (reprint: Hildesheim 1961-1962)

Hom. – *Homerus* (Homer)

Il. – *Ilias* (Iliada)

Od. – *Odysseia* (Odyseja)

Horat. – *Quintus Horatius Flaccus* (Horacy)

Epist. – *Epistulae* (Listy)

Lact. – *Lucius Caecilius Firmianus Lactantius* (Laktancjusz)

Opific. – *De opificio Dei* (O Bożym stworzeniu) [PL 7,9-78]

Plat. – *Plato* (Platon)

Phaed. – *Phaedrus* (Fajdros)

Plutarchus (Plutarch)

Moralia (Pisma moralne)

Garrul. – *De garrulitate* (O gadulstwie)

Bibliografia załącznikowa

Bibliotheca Erasiana. Répertoire des oeuvres d'Érasme (1961), ed. Ferdinand van der Haeghen, Nieuwkoop [Holandia].

Derrida Jacques (1993), *Farmakon*, w: tenże, *Pismo filozofii*, wybrał i przedm. opatrzył Bogdan Banasiak, Kraków.

- Desiderius Erasmus Roterodamus (1974), *Opera omnia, recognita et adnotatione critica instructa notisque illustrata, ordinis quarti, tomus primus*, ed. Fritz Schalk, Amsterdam [Holandia].
- Desiderius Erasmus Roterodamus (1989), *Opera omnia recognita et adnotatione critica instructa notisque illustrata, ordinis quarti, tomus primus A*, ed. Jan H. Waszink, Amsterdam [Holandia].
- Erasmus Roterodamus (1525), *Lingua. Opus novum et hisce temporibus aptissimum*, I. Froben, Basileae.
- Erasmus Roterodamus (1526), *Lingua. Opus novum et hisce temporibus aptissimum*, H. Vietor: Cracoviae.
- Gasbarra Shane (1991), „*Lingua quo vadis?*” *Language and Community in Erasmus’s Lingua*, „*Viator. Medieval and Renaissance Studies*”, vol. 22.
- Grześkowiak Radosław (2015), *Kiła i muzy. Syfilityczny epizod w twórczości Hieronima Morsztyna*, w: *Literatura piękna i medycyna*, red. Maciej Ganczar, Piotr Wilczek, Kraków.
- Flashar Hellmut (1956), *Die medizinischen Grundlagen der Lehre von der Wirkung der Dichtung in der griechischen Poetik*, „*Hermes*”, vol. 84.
- Hodges Devon L. (1985), *Renaissance Fictions of Anatomy*, Amherst [Stany Zjednoczone].
- Houdt Toon van (1999), *The Governing of the Tongue. Language and Ethics in Erasmus’ „Lingua” (1525) and Burgundia’s „Linguae vitia et remedia” (1631)*, w: *The Emblem Tradition and the Low Countries*, eds. Karel Porteman, Marc Van Vaeck, John Manning, Turnhout [Belgia].
- Huizinga Johan (1964), *Erazm*, przeł. Maria Kurecka, wstępem opatrzyła Maria Cytowska, konsultacja naukowa Leszek Kolakowski, Warszawa.
- Isidore of Seville. The Medical Writings* (1964), an English Translation with an Introduction and Commentary, W.D. Sharpe, „*Transactions of the American Philosophical Society*”, vol. 54, nr 2.
- Księgi, które zowią Język, z łacińskiego na polski wyłożony* (1542), H. Wietor: Kraków.
- Lejman Kazimierz (1969), *Zarys historii kiły*, „*Archiwum Historii Medycyny*”, t. 32, z. 2.
- Mann Phillips Margaret (1981), *Erasmus on the Tongue*, „*Erasmus of Rotterdam Society Yearbook*”, vol. 1, nr 1.
- Mazzio Carla (1998), *Sins of the Tongue in Early Modern England*, „*Modern Language Studies*”, vol. 28, nr 3/4.
- Miechow Matthias de (1521), *Chronica Polonorum*, H. Vietor, Cracoviae.
- Nerczuk Zbigniew (2012), „*Pochwała Heleny*” *Gorgiasza z Leontinoi*, „*Studia Antyczne i Mediewistyczne*”, nr 10.

- O'Rourke Boyle Marjorie (1977), *Erasmus on Language and Method in Theology*, Toronto.
- Plutarch (2005), *Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych*, przeł. i oprac. Zofia Abramowiczówna, Wrocław.
- Quétel Claude (1991), *Niemoc z Neapolu, czyli historia syfilisu*, przeł. Zofia Podgórska-Klawe, Wrocław.
- Schoeck Richard J. (1993), *Erasmus and Luther: On the Freedom of the Will*, w: tenże, *Erasmus of Europe. The Prince of Humanists 1501-1536*, Edinburgh [Szkocja].
- Sawday Jonathan (1995), *The Body Emblazoned. Dissection and the Human Body in Renaissance Culture*, London [Wielka Brytania].
- Tragicorum Graecorum Fragmenta* (1889), rec. A. Nauck, Lipsiae.
- Trinka Charles E. (1970), *In Our Image and Likeness. Humanity and Divinity in Italian Humanist Thought*, Chicago [Stany Zjednoczone].

Justyna Dąbkowska-Kujko

“Lingua” by Erasmus of Rotterdam. Between physiology, philosophy and philology

The article entitled “Lingua by Erasmus of Rotterdam – between physiology, philosophy and philology” is devoted to the treatise “Lingua, Sive, De Linguae usu atque abusu Liber utilissimus” which was originally published in 1525, while in an anonymous Old Polish translation it first appeared in 1542. It represents one of the most important voices in then Europe on the role of language in international social communication. In it issues related to the ethics of language, seen from a theological, philosophical and philological perspective, were taken up by the Rotterdamer, using references to medical and natural sciences. The combination of these areas of knowledge has become the subject of in-depth analysis in the article. The term „tongue”, which is equivocal in meaning, is understood in the treatise as the organ for as well as the process of speaking. As a consequence, the „physiology of language” presented in the *Lingua*, resulting in an extended lesson in anatomy, eventually moves the discourse into the area of reflection on the importance and role of word both in interpersonal association and in the Christian „galaxy” – the *humanitas*, as a factor for its integration and guarantor of peace.

Keywords: tongue, word, language and speech, diatribe, medicine, anatomy, cure, poison, illness, physiology, philosophy, philology

Justyna Dąbkowska-Kujko – dr hab., prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; zatrudniona w Katedrze Literatury Staropolskiej KUL; zainteresowania badawcze: literatura polskiego i europejskiego renesansu oraz baroku, edytorstwo dzieł literatury dawnej. Najważniejsze publikacje: Stanisław Grochowski, *Wirydarz albo Kwiatki rymów duchownych...*, wyd. J. Dąbkowska, Warszawa 1997 („Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 8); *Problem erudycji w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra” S.H. Lubomirskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 3, s. 83-94; *Etyka i estetyka tworzenia w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra” S.H. Lubomirskiego*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2003, X/1 (19), s. 109-127; S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006 („Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 32); *Jezuicka paideia*, w: *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2009, s. 153-190; *Arkadia filozofów*, w: *Staropolskie arkadie*, pod red. J. Dąbkowskiej-Kujko i J. Krauze-Karpińskiej, Warszawa 2010 („Studia Staropolskie. Series Nova”, t. XXIX (LXXXV), s. 299-314; *Justus Lipsjusz i dawne przekłady jego dzieł na język polski*, Lublin, Towarzystwo Naukowe KUL 2010; *Homo ludens-homo otiosus-homo deus w parenetycznym świetle Rozmowy XII Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, „Barok. Historia-Literatura-Sztuka” 2013, R. 20, nr 1(39), s. 17-31; *Humanistyczna teoria epistolografii a retoryka*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Stulecia XV-XIX. Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2013, s. 45-55; *Amicitia haec, ut mundus, initium habuerit, non etiam finem. Lipsjusz i Polacy. O listach lowańskiego humanisty do Jana Zamoyskiego i Jana Andrzeja Próchnickiego*, [w:] *Przyjaźń w kulturze staropolskiej*, red. A. Czechowicz, M. Trębska, Lublin 2013, s. 127-138; *Biernat z Lublina i humanizm chrześcijański. O liście do księgarza Szymona*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI-XIX: nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 47-62; *Erazmianizm i lipsjanizm w Rzeczypospolitej*, w: *Wśród krajów Północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich: mapa spotkań, przestrzenie dialogu*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2015, s. 247-287; *Jana Kochanowskiego refleksja o wojnie*, w: *Wiązanie sobót-kowe: studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska, W. Pawlak, Warszawa 2015; *Theatrum Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, w: *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*, red. nauk. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2016, s. 464-509; *The Classical Apotheism and its Old Polish Application*, „Europa Orientalis” 2016, vol. 35, s. 267-285; *Polish Translations of Justus Lipsius' Works in the 16th-18th Centuries*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2016, t. 13, s. 9-18. E-mail: justdab@kul.lublin.pl.